

Trump ostrzega Hamas po ustaleniu terminu rozbrojenia z Netanjahu



Stany Zjednoczone i Izrael wspólnie wydały dwumiesięczne ultimatum dla Hamasu, żądając jego całkowitego rozbrojenia. Żądanie to wyłoniło się ze spotkania Trumpa i Netanjahu w Mar-a-Lago.

Hamas odrzuca rozbrojenie, nazywając swoją broń prawem narodowym aż do osiągnięcia państwowości.

Trump ostrzegł przed poważnymi konsekwencjami, stwierdzając, że inne kraje „wymażą Hamas”, jeśli ten odmówi.

Ultimatum przygotowuje grunt pod dramatyczną eskalację, jeśli Hamas się nie podporządkuje.

W posunięciu o wysokiej stawce, które może zadecydować o przyszłości Gazy, Stany Zjednoczone i Izrael wspólnie wydały stanowcze dwumiesięczne ultimatum, żądając całkowitego rozbrojenia Hamasu. Ten decydujący termin wyłonił się bezpośrednio z nocnego spotkania prezydenta USA Donalda Trumpa i premiera Izraela Benjamina Netanjahu w rezydencji Trumpa Mar-a-Lago na Florydzie. Porozumienie to stanowi zjednoczony front, przechodząc od negocjacji do egzekwowania, a Waszyngton oferuje pełne poparcie dla izraelskiej akcji wojskowej, jeśli palestyńska grupa bojowa odmówi podporządkowania się.

Porozumienie, o którym informują izraelskie media, ustala stały harmonogram, a nie otwiera drogę do rozmów. Zespoły izraelskie i amerykańskie już pracują równolegle nad

zdefiniowaniem mechaniki tego, co nazywają „praktycznym rozbrojeniem”. Głównym celem jest demontaż rozległej sieci podziemnych tuneli Hamasu w całej Gazie, którą izraelscy urzędnicy uważają za fundamentalną dla siły militarnej grupy. Z perspektywy przywództwa USA i Izraela proces ten jest nierozzerwalny z zakończeniem rządów Hamasu w Gazie na zawsze.

Czerwona linia dla Hamasu

Dla Hamasu to żądanie jest nie do przyjęcia. Grupa konsekwentnie twierdzi, że oddanie broni oznaczałoby jej faktyczną śmierć i koniec jej wpływów. Rzecznik zbrojnego skrzydła Hamasu, Brygad Ezzedine al-Kassam, powtórzył to stanowisko, stwierdzając: „Nasi ludzie bronią się i nie oddadzą broni, dopóki trwa okupacja”. Hamas argumentuje, że jego broń jest prawem narodowym aż do osiągnięcia państwa palestyńskiego, postrzegając rozbrojenie w warunkach trwającej okupacji jako kapitulację.

Izraelscy urzędnicy wyrażają głęboki sceptycyzm, czy Hamas zrezygnuje ze swojego arsenału w tak krótkim czasie. Premier Netanjahu w ostatnich wywiadach medialnych określił wyzwanie, stwierdzając, że Hamas nadal posiada „około 60 000” karabinów Kałasznikowa i „setki kilometrów” tuneli. Obiecał, że rozbrojenie nastąpi tak czy inaczej, deklarując, że można je osiągnąć „łatwą drogą” lub siłą militarną.

Stanowisko amerykańskie

Prezydent Trump nie pozostawił żadnych wątpliwości co do potencjalnych konsekwencji niepodporządkowania się. „Hamas otrzyma bardzo krótki czas na rozbrojenie” – stwierdził Trump. „A jeśli się nie rozbroi, będzie piekło do zapłacenia”. Zrzucił odpowiedzialność wyłącznie na Hamas, zwalniając Izrael z winy, jeśli proces się nie powiedzie. „Nie można by winić Izraela” – powiedział, dodając, że inne kraje popierające porozumienie pokojowe byłyby gotowe do działania. „Te same kraje pójdą i wymażą Hamas. Nawet nie potrzebują Izraela”.

Trump zaoferował niezachwiane wsparcie dla rządu Netanjahu, odrzucając obawy dotyczące przestrzegania przez Izrael poprzednich planów zawieszenia broni. „Nie martwię się niczym, co robi Izrael” – powiedział Trump. „Wypełnili plan. Izrael w 100% wypełnił plan”. To stanowisko jest zgodne z długoterminową wizją Netanjahu dotyczącą nieograniczonej kontroli bezpieczeństwa i odrzucenia zewnętrznych nacisków na ustępstwa postrzegane jako podważające suwerenność Izraela.

Historia kontroli zmilitaryzowanej

Przez dziesięciolecia Izrael sprzedawał światu swoją wiedzę z zakresu bezpieczeństwa, rozwiniętą poprzez kontrolę terytoriów palestyńskich. Obecne żądanie rozbrojenia Hamasu umacnia model, w którym przytłaczająca siła i nadzór są przedstawiane jako jedyne rozwiązania złożonych konfliktów politycznych.

Dwumiesięczny termin przygotowuje grunt pod dramatyczną eskalację. Ponieważ Hamas uważa swoją broń za ostatnią dźwignię, a Izrael jest zdeterminowany, aby ją zniszczyć, droga do pokojowego rozwiązania wydaje się niezwykle wąska. Nadchodzące tygodnie pokażą, czy ta taktyka nacisku wymusi kapitulację, czy też rozpali następną główną fazę niszczycielskiego konfliktu.

Społeczność międzynarodowa obserwuje teraz niepewne odliczanie. Dwa miesiące to wszystko, co dzieli napięte zawieszenie broni od tego, co Trump obiecuje, że będzie „piekłem do zapłacenia”. To ultimatum to coś więcej niż dyplomatyczny termin; to gra, która stawia stabilność całego regionu na przekonaniu, że bezkompromisowa siła jest ostatecznym językiem pokoju. Historia jednak często opowiada inną, bardziej tragiczną historię.

Zasady dla ciebie, siła dla mnie: Amerykańska doktryna „przechwytywania przywódców”



Oto jesteśmy świadkami, jak oparty na zasadach (dla ciebie, ale nie dla mnie) porządek wykonuje swoją ulubioną sztuczkę magiczną, zamieniając pokazowe prężenie mięśni w cnotę, po prostu nazywając to prawem.

Stany Zjednoczone porwały urzędującego prezydenta Wenezueli, Nicolása Maduro, wraz z jego żoną, w operacji przeprowadzonej przez Delta Force i usunęły ich z kraju. Choreografia ma znaczenie. Wiadomość ma większe znaczenie: możemy wkroczyć do waszej stolicy, zabrać waszego głowę państwa i nazwać to „sprawiedliwością”. Ale hej, zaraz potem przyznamy, że chodzi o ropę i minerały, więc przynajmniej jesteśmy uczciwymi bandytami.

A świat ma to zaakceptować, bo na sztandarze widnieje „narko-terrorizm”, a z megafonu słychać „wolność”.

Ale zdzierając szyld, pozostaje coś brutalnie prostego: doktryna jednostronnego przechwytywania, prawo roszczone przez jedno państwo do aresztowania lidera innego państwa siłą, bez mandatu ONZ i bez autoryzacji wojny przez żaden uznany międzynarodowy mechanizm. To tworzy niezwykle niebezpieczny precedens i rodzi poważne pytania w świetle Karty Narodów Zjednoczonych.

I o to właśnie chodzi, prawda?

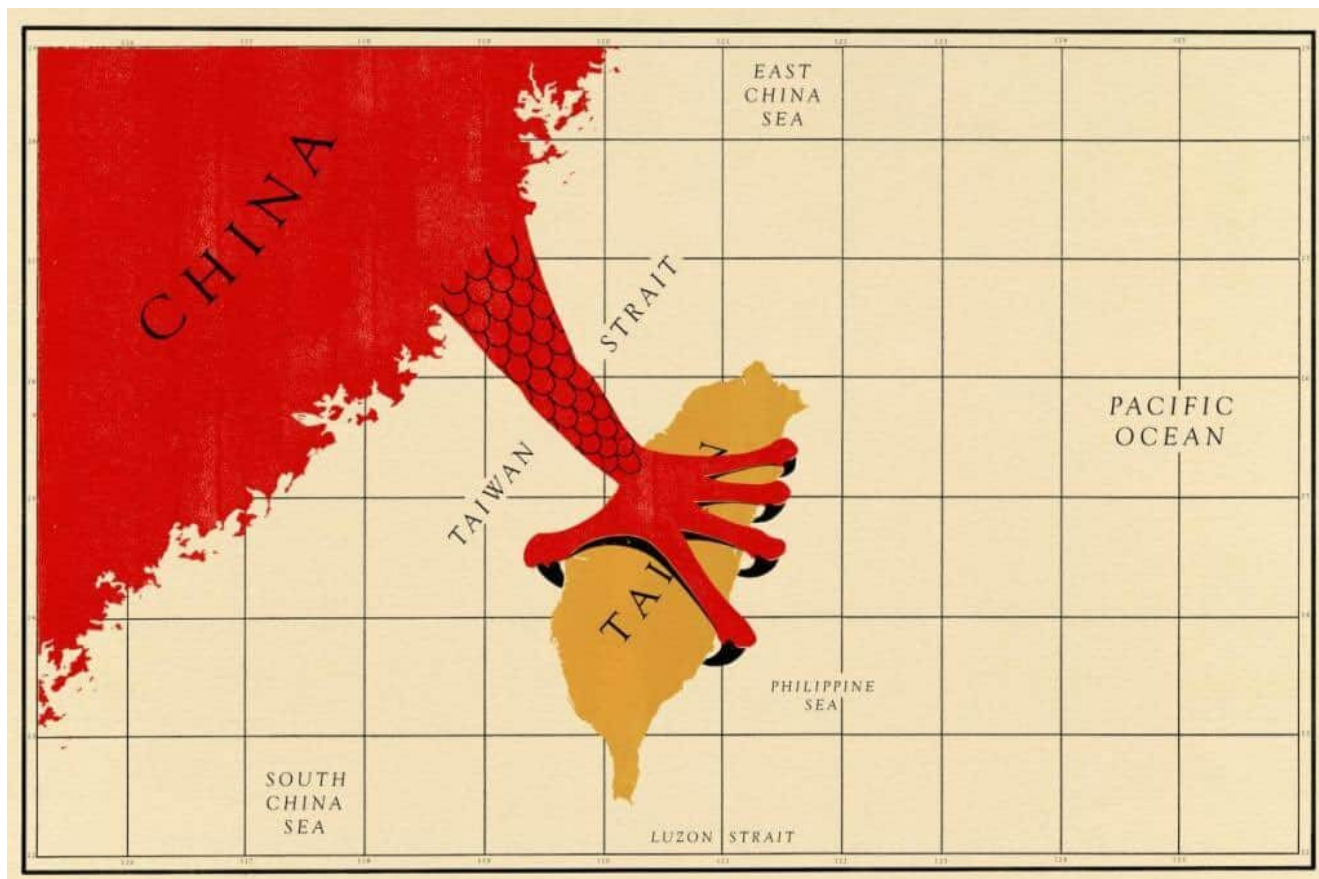
Ponieważ „zasady dla ciebie, ale nie dla mnie” to już nie slogan. To dawno ustanowiona imperialna hipokryzja.

Przez tygodnie Waszyngton zacieśniał morską pętlę, zajmując tankowce, eskalując zatrzymania, posługując się językiem blokady (armady), jednocześnie upierając się, że to coś łagodniejszego, czystsze, coś, co nie pachnie aktem wojny. Jednak prawo międzynarodowe nie daje się zwieść eufemizmom. Blokada to blokada, a blokada jest wyraźnie wymieniona jako paradygmatyczne użycie siły w logice prawnej działań wojennych.

Tak więc, gdy Waszyngton zachowuje się jak globalna straż przybrzeżna z prywatną księgą ustaw, zajmując statki, dławiąc porty, „kwarantannując” handel suwerennego kraju, argument prawny z większości krajów spoza Zachodu jest prosty: to nie jest egzekwowanie prawa; to przymus siłą. Nielegalny akt agresji.

A teraz, gdy Maduro został rzekomo schwytany, „kwarantanna” przechodzi w najczystszy wyraz tej gangsterskiej logiki: jeśli nie możemy zmienić waszej polityki za pomocą głosów i nie możemy was ścisnąć samymi sankcjami, wkroczymy i usuniemy ludzkie ogniwo państwa. To jest doktryna dopuszczalnego uprowadzenia, a każdy amerykański przeciwnik posiadający środki wykorzysta ten precedens.

Lustro Tajwanu



Teraz spójrzmy szerzej, ponieważ epizod wenezuelski nie jest odosobniony. Jest częścią tej samej imperialnej gramatyki używanej wszędzie indziej.

Kiedy Chiny przeprowadzają ćwiczenia wokół Tajwanu, takie jak ćwiczenia „Misja Sprawiedliwości 2025”, Waszyngton nazywa to „agresją”. Ale własna postawa prawna Waszyngtonu jest o wiele bardziej hipokrytyczna i śmieszna, niż sugeruje jego oburzenie.

Stanowisko USA, sprecyzowane poprzez przyjęcie polityki „jednych Chin”, jest takie, że uznaje KRLD za jedyny legalny rząd Chin i „przyjmuje do wiadomości” (ale nie popiera) chińskie stanowisko, że Tajwan jest częścią Chin. Nawet gdy amerykańska narracja nieznacznie się zmienia, Waszyngton nadal nalega, aby pozostać wiernym swojej polityce „jednych Chin”.

Zasadniczo Waszyngton chce jednocześnie niejasności prawnika i oburzenia rewolucjonisty. Chce „przyjąć do wiadomości” roszczenie, gdy jest to wygodne, a potem zachowywać się tak, jakby nigdy go nie przyjął do wiadomości, gdy chce uzyskać

przewagę. A oto konsekwencja: jeśli zaakceptujesz amerykańską postawę prawną w jej dosłownym brzmieniu, to chińskie ćwiczenia na wodach i w przestrzeni powietrznej otaczającej terytorium, które Chiny uznają za swoje, nie są zagranicznym awanturnictwem, są operacjami w ich własnym strategicznym obrębie, co USA potwierdzają, akceptując politykę „jednych Chin”.

Tymczasem ten sam Waszyngton, który pouczał Pekin o „stabilności”, zacieśniając morską blokadę Wenezueli, teraz chwali się fizycznym usunięciem jej przywódcy. Co więc bardziej destabilizuje: ćwiczenia wokół chińskiego obrębu, czy normalizacja operacji „porwania przywódców”? USA właśnie podały Chinom precedens na srebrnej tacy, choć różnica polega na tym, że Chiny będą miały argument prawny. USA kazały Chinom trzymać się z dala od swojego podwórka w Wenezueli (to duże podwórko), Chiny ani przez sekundę nie będą słuchać pouczeń od hipokrytycznej administracji USA.

A potem, dokładnie na czas, pojawiają się święte rekwizyty Imperium... namaszczone „mistrz demokracji”, zagraniczne oklaski, gotowy scenariusz przejściowy.

María Corina Machado, agentka zagraniczna, została wywindowana na scenie światowej i otrzymała (nie nagrodzona) Pokojową Nagrodę Nobla 2025, imperialne trofeum za uczestnictwo. Jej sojusznicy otwarcie świętują schwytanie Maduro jako „godzinę wolności”.

Z perspektywy Globalnej Większości to znany scenariusz międzynarodowych nagród i uznania jako przygotowanie publiczności do zmiany reżimu, moralny lukier nałożony na nielegalną operację porwania. Aureola zawsze pojawia się po wcześniejszym spisaniu listy celów.

Możesz nie lubić Maduro. Możesz nienawidzić sposobu rządzenia Caracas. Nic z tego nie zmienia głównego punktu: zewnętrzne przechwycenie siłą wraz z zewnętrznie wybranym przywództwem

nie jest „samostanowieniem”. To stary imperialny scenariusz z nowoczesnym brandingiem.

Kiedy nadal normalizujesz jednostronne użycie siły jako „sprawiedliwość”, zastąpiłeś prawo międzynarodowe hierarchią bezkarności. Ale przynajmniej trzech mogą grać w tę grę.

Dlatego Rosja i Chiny ciągle sprowadzają argument z powrotem do podstawowych zasad: suwerenności, nieinterwencji i zakazu użycia siły z wyjątkiem ściśle określonych warunków. Odwołują się do logiki, na której powinien opierać się porządek po 1945 roku.

W przypadku USA i ich europejskiej bandy uległych wasali, nie możecie powoływać się na prawo międzynarodowe, zachowując się tak, jakby było menu. Nie możecie głosić sprzeciwu wobec sfer wpływów, jednocześnie egzekwując jedną z nich za pomocą okrętów wojennych. Jeśli chcecie swojej doktryny Monroego, przygotujcie się na wersję rosyjską i chińską i nie narzekajcie na naturalne konsekwencje własnych działań. Nie możecie pouczać i nakładać sankcji na innych za „prowokacje”, jednocześnie wykonując najbardziej prowokacyjny akt ze wszystkich: zamieniając suwerennych głów państw w możliwych do wywiezienia więźniów.

Jeśli przechwytywanie przywódców stanie się znormalizowane, świat stanie się areną zalegalizowanych porwań. A gdy te drzwi się otworzą, nie pozostaną długo „tylko zachodnie”, zwłaszcza gdy globalna równowaga sił uległa zmianie, gdy połączona zdolność Eurazji i Globalnego Południa przewyższa zdolności Zachodu, nie mówiąc już o upadającej UE.

Więc tak, siła czyni prawo... dopóki nie przestanie.

Ponieważ gdy przechwytywanie przywódców, morskie dławienie i selektywna legalność zostaną znormalizowane, świat nie pogrąży się delikatnie w chaosie, ale stwardnieje i go zaakceptuje. Prawo stanie się kostiumem, suwerenność warunkową, a władza przestanie udawać, że potrzebuje pozwolenia. Obwód wykładów

zakończy się nie oklaskami czy repliką, lecz ciszą – taką, która następuje, gdy każda stolica rozumie to samo naraz, że polowanie zostało zalegalizowane. A w świecie, gdzie porwanie jest polityką, a siła tworzy precedens, na następne pukanie nie odpowie się argumentami, lecz ogniem.

Zanieczyszczenie drobnymi cząstkami stałymi wiąże się ze zwiększonym ryzykiem demencji



Nowe badania ujawniają związek między długotrwałym narażeniem na zanieczyszczenie powietrza drobnymi cząstkami stałymi (PM2.5) a zwiększonym ryzykiem rozwoju demencji.

Badanie, opublikowane w czasopiśmie *Environmental Health Perspectives*, przeprowadzone przez naukowców z University of Washington, przeanalizowało dane dotyczące tysięcy mieszkańców regionu Puget Sound. Jest to jedno z pierwszych badań w regionie, które łączy lokalne szacunki narażenia na zanieczyszczenie powietrza przez dekadę lub dłużej z ryzykiem demencji.

„Odkryliśmy, że wzrost zaledwie o 1 mikrogram na metr sześcienny w średnim narażeniu na PM2.5 w miejscu zamieszkania

w ciągu 10 lat wiązał się z szacowanym wzrostem ryzyka demencji o 16%” – powiedziała główna autorka, Rachel Shaffer. „Biorąc pod uwagę, że w naszym regionie poziom PM2.5 waha się od około 1 do 12 mikrogramów na metr sześcienny, wzrost o 1 mikrogram jest istotną zmianą”.

Naukowcy przeanalizowali dane z projektu „Adult Changes in Thought” (ACT), prowadzonego wspólnie przez Kaiser Permanente Washington Health Research Institute i University of Washington. Obejmowało ono ponad 4 000 mieszkańców regionu Puget Sound, z których początkowo żaden nie miał demencji. Uczestnicy byli obserwowani średnio przez ponad dekadę, a demencję diagnozowano przy użyciu rygorystycznych, ustalonych kryteriów.

Aby oszacować narażenie każdego uczestnika na PM2.5 w jego miejscu zamieszkania, naukowcy opracowali szczegółowe modele oparte na tysiącach pomiarów zanieczyszczenia powietrza w całym regionie. Po uwzględnieniu innych czynników ryzyka, takich jak wiek, płeć, wykształcenie, rasa, historia palenia i poziom hałasu, odkryli wyraźny związek między wyższym narażeniem na PM2.5 a wyższym ryzykiem demencji.

To badanie dostarcza mocnych dowodów obserwacyjnych, wspierających wcześniejsze ustalenia, że długotrwałe narażenie na PM2.5 może uszkadzać układ nerwowy i przyczyniać się do rozwoju demencji. Naukowcy podkreślają, że ich odkrycia podkreślają pilną potrzebę bardziej rygorystycznych krajowych i globalnych standardów jakości powietrza oraz ukierunkowanych działań mających na celu ograniczenie emisji.

„Te odkrycia przypominają nam, jak ważne jest utrzymanie czystego powietrza dla zdrowia publicznego” – dodała Shaffer. „Istnieją środki, które jednostki, społeczności i decydenci mogą podjąć, aby zmniejszyć emisje i złagodzić skutki zdrowotne”.